

Bokun, Coś

Tak już przemykam dobre parę kat
A żeby nie ktoś chociaż kur* opluł
Za nic nie liczy się już ze mną świat
Może to ja mam się z nim liczyć w końcu
Ludzie w uśmiechach mają ciągle twarz
Ja sam spętany w ciasny grymas potwór
Jedyne co mi pozostaje smak
Robionych w smutku i wkurwieniu mońców
Wystraszony hasj to żaden hajs

Już nie dzwonią telefony
Że mi idzie nice
Może miałem swoje zdanie, za dużo o raz
Może wcale i dlatego potraciłem was?
Gdybym nie znał siebie, mówiłbym że choćby jutro
Zmienię wiele i coś rzucę zanim będzie za późno
Póki co wkurwieniem pluję tak jak śrutem w lustro

Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym

Wciąż coś, czego nie mam
Wciąż coś, czego nie mam
Wciąż coś, czego nie mam
Wciąż coś, czego nie mam

(zwr. 2)

Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Lata słoty, katastrofy,
Parę złotych idzie w dym

Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic
Białe skoki, Szare bloki
Czarne oczy, zza nich nic